



Zabusia Ludowy Ironiczny uśmiech Zapolskiej

Można by zagrać „Zabusię“ *) jako współczesną komedię. Wypobrazmy sobie, że Helena Bartnicka jest żoną warszawskiego urzędnika, jej rodzice Milewscy mają na przykład sklep z galanterią na Chmielnej i za mającą kasę domową córki, Maria pracuje w administracji jakiejś spółdzielni wydawniczej, a Julian jako kicownik komisju zbiera kapitał, by wyjechać na prowincję i założyć hodowlę zwierząt futerkowych. Próbowalam w ten sposób czytać „Zabusię“. Zabawa była świetna, zepsuła się dopiero w trzecim akcie: melodramat nie wytrzymał eksperymentu. Ale postać tytułowa od początku do końca była prawdziwa i jak z życia wzięta.

Zapolska stworzyła w Zabusi koncentrat kobiecego wdzięku połączonego z głupotą i brakiem poczucia odpowiedzialności, z którego wynika swista amoralność. Choć od premiery tej komedii dzieł nas sześćdziesiąt lat, kilka wojen i rewolucji, „das ewig Weibliche“ przetrwało do dziś. Wystarczy zamienić turniury na worki, trapezy, czy inne współczesne fasony sukien, by w Helence odnaleźć niejedną kobietkę ze swego otoczenia. Świadczą o tym zresztą reakcja widzów, zrywy oklasków pod adresem takiej czy innej repliki, oskarżającej lekkomyślną żonę i matkę. Z wszystkich komedii Zapolskiej ta może najłatwiej poddaje się aktualizacji. Dokonała tu autorka „Moralności pani Dulskiej“ wnikliwej i subtelnej analizy natury kobiecej, ukazując ją z gorzką ironią.

„Moralność“ Zabusi wywodzi się z poglądów życiowych ojca - lowelasa: „zdradzać można, tylko tak, żeby to na wierzch nigdy nie wyszło. Nie wyjdzie, to i wilk syty i owca cała“. Trocza, uwielbiana przez otoczenie Zabusia lawiruje po

między mężem i kochankiem, kłamie i oszukuje. Jest infantylna w sposobie pojmowania życia, przekonana, że jej kłamstwa i zdrady nikomu nie robią krzywdy; idealnie dopasowana do swego mieszczańskiego środowiska, rządzonego prawami podwójnej moralności. Konflikt, grożący tragicznymi powikłaniami, rozładowuje się także dzięki kłamstwu. Burza zostaje zażegnana, rodzinna sielanka toczy się dalej. Dzięki kłamstwu Zabusia odzyskuje zaufanie i miłość męża. Kleśkę ponosi jedynie Mania, która chciała bronić uczciwości i prawdy. Zapolska odsłania tu jeszcze jedną odmianę kłamstwa, nie mniej groźnego niż osławiona dulszczyzna, choć konflikty rozgrywają się w atmosferze pozornie bardziej pogodnej, opróżnionej kobiecymi urokami Zabusi.

Ich usobieniem jest na scenie Teatru Ludowego Ludmila Łączyńska, która znakomicie utrafiła w ton rozszczębotanego kobiecika. Bohdan Eymont z przejęciem gra Bartnickiego, ale jest zbyt jednostajny; może widzowi nasunąć myśl, że zapłaty Zabusi dla Juliana są potrosze usprawiedliwione, tym bardziej, że jako niefortunny kochanek Tomasz Zaliwski ma pociągającą sylwetkę. Nie wydaje się jednak, by rola Juliana szczególnie odpywiała możliwość tego interesu jącego aktora. Teresa Gniewkowska (Maria) stwarza wyrazistą postać mentora w spódnicy, rezolutną i żalotną sąsiadką Maniewiczową jest Manuela Klernikówna, soczysta postać Milewskiego kreślił Artur Kwiatkowski, dając popis świetnego aktorstwa. Rodzajowe figury stwarzają: Barbara Zielińska (Milewska) i Barbara Gołębska (Franciszka). Irena Grywińska - Adwentowiczowa prowadzi sprawnie przedstawienie, uderzając trafnie w nutę ironii, dominującą w „Zabusi“. Melodramatyczne sceny w III akcie wydają się wszakże nieco rozwlekłe.

Dekoracje i kostiumy Mariana Stańczaka akcentują pogodny i pozornie sielankowy nastrój, w którym rozgrywa się ta sztuka zaprawiona smutnym uśmiechem.

ZOFIA

KARCZEWSKA-MARKIEWICZ

*) Gabriela Zapolska „Zabusia“, sztuka w 3 aktach, reżyseria: Irena Grywińska - Adwentowiczowa, scenografia: Marian Stańczak, Teatr Ludowy.